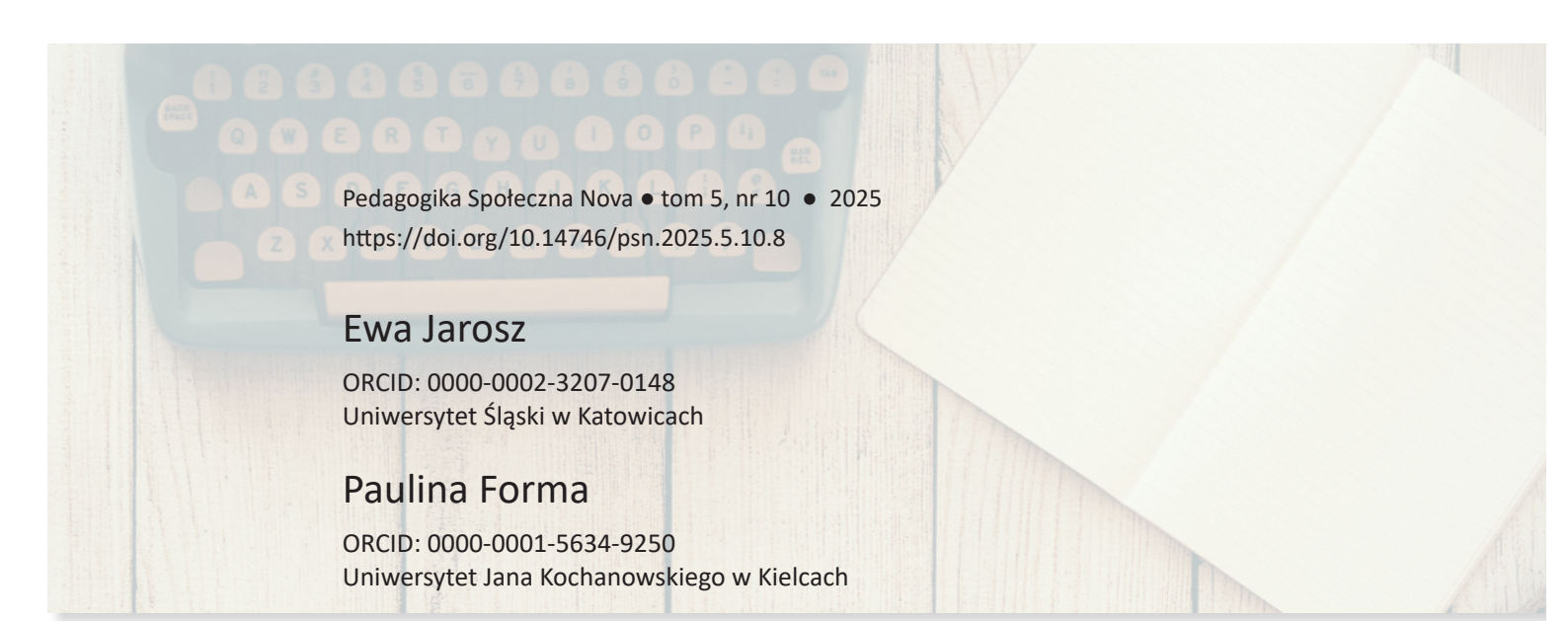




Działalność Sekcji Pedagogiki Społecznej KNP PAN



Pedagogika Społeczna Nova • tom 5, nr 10 • 2025
<https://doi.org/10.14746/psn.2025.5.10.8>

Ewa Jarosz

ORCID: 0000-0002-3207-0148
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Paulina Forma

ORCID: 0000-0001-5634-9250
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Problemy współczesności a pedagogika społeczna. Głosy w sprawie roli i charakteru subdyscypliny w obliczu aktualnego obrazu problemów społecznych oraz rozwoju nauk społecznych. I Seminarium tematyczne Sekcji Pedagogiki Społecznej KNP PAN

W dniu 19 maja 2025 roku odbyło się spotkanie Sekcji Pedagogiki Społecznej KNP PAN i I Seminarium tematyczne dla środowiska pedagogów społecznych pt. „Problemy współczesności a pedagogika społeczna”. Spotkanie miało formułę on-line (za pośrednictwem MTeams).

Seminarium zgromadziło 41 osób: 8 osób to członkowie i członkinie Sekcji, a 33 osób reprezentowało różne środowiska pedagogów społecznych i różne ośrodki akademickie.

Porządek I Seminarium Sekcji Pedagogiki Społecznej KNP PAN pt. „Problemy współczesności a pedagogika społeczna”

- 15:55 – rejestracja uczestników na platformie Teams
- 16:00–16:15 – otwarcie Seminarium i powitanie uczestników – prof. dr hab. Ewa Jarosz – przewodnicząca Sekcji Pedagogiki Społecznej KNP PAN
- 16:15–17:45 – wystąpienia Mistrzów oraz dyskusje tematyczne
- Temat I
- prof. dr hab. Tadeusz Pilch: *Narasta sprzeczność między humanizmem nauk społecznych, w tym szczególnie pedagogiki społecznej, a polityką i jej mechanizmami zarządzania światem nacechowanym dramatycznym lekceważeniem praw człowieka, szczególnie człowieka słabego*
- Dyskusja tematyczna
- Temat II
- 1) dr hab. Mariusz Cichosz, prof. UKW: *Współczesne teoretyczno-metodologiczne podstawy pedagogiki społecznej*
- 2) prof. dr hab. Danuta Urbaniak-Zajac: *Czym „jest” metodologia pedagogiki społecznej?*
- Dyskusja tematyczna
- 17:30–18:00 – wolne głosy, ogłoszenia oraz informacja o cyklu seminariów oraz kolejnym, czerwcowym seminarium
- 18:00 – zakończenie Seminarium

Otwarcie Seminarium przez przewodniczącą Sekcji Pedagogiki Społecznej KNP PAN prof. dr hab. Ewę Jarosz było jednocześnie inauguracją cyklu tematycznych seminariów Sekcji Pedagogiki Społecznej KNP PAN, które będą organizowane pod ogólnym tytułem: „Problemy współczesności a pedagogika społeczna”. Podczas powitania zgromadzonych uczestników i uczestniczek wskazano, że tematy podejmowane na kolejnych seminariach będą ukierunkowane głosami przedstawicieli środowisk akademickich i będą zależały od zadeklarowanych oddolnie propozycji. Kolejne, czerwcowe seminarium ma już kilka deklaracji tematycznych od osób z kilku ośrodków, które zgłosiły chęć zaprezentowania tematu. Jednocześnie zachęcono do zgłaszania kolejnych tematów na następne seminaria, które będą organizowane jesienią, a proponowane problematyki będą prezentowane sukcesywnie podczas kolejnych spotkań. Co do kwestii ich organizacji wskazano, że będą one miały formułę onlinową, popołudniową, a najbardziej prawdopodobnym dniem tygodnia ich organizowania będzie poniedziałek. Tu przewodnicząca Sekcji

przypomniła, iż w poprzedniej kadencji działalności sekcji pod przewodnictwem pani prof. dr hab. Barbary Smolińskiej-Theiss taką właśnie formułę wypracowano w ramach tzw. seminariów doktorskich, stąd pomysł utrzymania tradycji spotkań Sekcji oraz tematycznych seminariów w poniedziałki.

Przewodnicząca zaprosiła uczestników i uczestniczki I Seminarium do wysłuchania trzech tematycznych wystąpień, sygnalizowanych w agendzie Seminarium. Profesor dr hab. Tadeusz Pilch zaproponował refleksję nad sprzecznością pomiędzy humanizmem nauk społecznych i ogólnie rozumianym humanizmem a polityką oraz sposobami i mechanizmami zarządzania światem oraz zarządzania społeczeństwem. W tym kontekście podjął rozważania o roli i powinności pedagogiki społecznej. Do wskazanego tematu pan prof. dr hab. T. Pilch przesłał również materiał rozszerzający referat, z prośbą o udostępnienie go uczestnikom Seminarium, co uczyniono za pomocą poczty e-mailowej. Po wystąpieniu prof. dr hab. T. Pilcha w dyskusji głos zabrali:

- dr hab. Maria Urlińska, prof. UIK, która zwróciła uwagę na dalsze kształcenie i podejmowane przez studentów tematy badań;
- prof. dr hab. Barbara Kromolicka, która zaakcentowała rolę pedagoga społecznego i jego aktywność w przestrzeni publicznej, podając przykład działania szczecińskiego TPD.

Kolejnymi osobami, które zabrały głos na temat pedagogiki społecznej w kontekście zmieniającej się nauki i badań naukowych, były wystąpienia dr hab. Mariusza Cichosza (*Współczesne teoretyczno-metodologiczne podstawy pedagogiki społecznej*), prof. UKW, oraz prof. dr hab. Danuty Urbaniak-Zając z Uniwersytetu Łódzkiego (*Metodologia pedagogiki społecznej w sytuacji wieloparadygmatyczności badań empirycznych*).

Doktor hab. Mariusz Cichosz, prof. UKW, przedstawił tezy wystąpienia odnoszące się do specyfiki teoretycznej i metodologicznej pedagogiki społecznej, stanowiące głos wprowadzający w dyskusję wokół kilku pytań o pedagogikę społeczną oraz przedstawił swoje refleksje w tych kwestiach:

1. Pytanie o naukową odrębność i specyfikę pedagogiki społecznej

„Po pierwsze – my jako pedagodzy społeczni myślę, że powinniśmy się zastanowić, czy będziemy szukać, czy szukamy nadal tego specyficznego profilu, odrębności pedagogiki społecznej pośród innych nauk, pedagogik, subdyscyplin pedagogicznych (bo dziś zdaje się, że od tego odchodzimy albo coraz rzadziej to robimy). W kontekście badań nad jej teorią – jest to pytanie o jej charakterystykę w tym obszarze – czy powinniśmy dalej stawiać to pytanie: co jest specyfiką pedagogiki społecznej? Dzisiaj mamy z tym problem, gdyż w poszukiwaniach naukowych zdaje się dominować paradygmat interdyscyplinarności i multidyscyplinarności – tej odrębności

przestajemy niejako szukać. Zaczyna obowiązywać swego rodzaju eklektyzm teoriopoznawczy. To może prowadzić do tego, że przestaniemy wiedzieć, czym jest pedagogika społeczna – wpisze się ona w szeroko rozumianą społeczną refleksję o wychowaniu”.

2. Pytanie o rozumienie środowiska wychowawczego

„Kolejne pytanie – również związane z poszukiwaniem specyfiki i odrębności pedagogiki społecznej, czyli rozpoznawaniem jej profilu naukowego – to pytanie o środowisko/środowiska wychowawcze jako tej podstawowej przestrzeni i obszaru identyfikacji pedagogiki społecznej zarówno, gdy chodzi o teorię, jak i praktykę. W związku z tym powstaje następne pytanie: czy powinniśmy być obecni i aktywni we wszystkich środowiskach aktywności społecznej człowieka? Które środowiska mamy badać? Te badania są u nas bardzo szerokie... i to w bardzo wielu aspektach. Czy może powinniśmy badać przede wszystkim typowe środowiska wychowawcze, tak jak chcieli nasi wcześnie przedstawiciele, i tam się angażować (ale też które nimi są – jest to pojęcie wzięte z klasyki pedagogiki społecznej) – i czy w tym sensie ograniczać pola zaangażowania pedagogów społecznych? Niezależnie od odpowiedzi – tak czy inaczej – wydaje się, że trzeba w pedagogice społecznej cały czas redefiniować pojęcie środowiska wychowawczego – je rekonstruować i je identyfikować – tego, gdzie ono jest i jak można być w nich obecnym i je przekształcać, organizować. Które środowiska są dla nas, winny być dla nas priorytetem – które wynikają z tej źródłowej, kierunkowej refleksji właściwej dla pedagogiki społecznej. Może takich ograniczeń nie mamy robić, ale wtedy skazujemy się na bardzo szerokie poszukiwania. A im szerzej, tym gorzej dla uchwycenia specyfiki. Próbuje te środowiska co jakiś czas klasyfikować i jest to coraz trudniejsze”.

3. Pytanie o teoretyczno-koncepcyjną samodzielność pedagogiki społecznej

„Kolejne pytanie – w związku ze wskazanymi obszarami badań – to pytanie: czy i na ile wypracowujemy nasze specyficzne – właściwe dla pedagogiki społecznej – sposoby rozumienia (także uzasadnień) zagadnień, którymi się zajmujemy, np. rodzin, młodzieży, dzieciństwa, społecznego uczestnictwa w kulturze, mediów itp. Jest to cały czas troska o poznawczą specyfikę i teoretyczno-koncepcyjną samodzielność pedagogiki społecznej. Czy my budujemy samodzielne koncepcje/teorie. Co jest w nich takiego, co możemy nazwać, że to jest właśnie pedagogika społeczna, że to myślenie i ta praktyka przynależy pedagogice społecznej. Lub też jak specyficznie czytamy teorie zapożyczane z innych nauk społecznych”.

4. Pytanie o identyfikację naukowych szkół pedagogiki społecznej

„Dla potrzeb tych poszukiwań warto by było przyjrzeć się i poddać analizie istnienie szkół pedagogiki społecznej – szkół naukowych – bo takie istnieją – mamy trochę analiz temu poświęconych (sam trochę o tym pisałem). Ten trop szkół naukowych dla poznawania specyfiki pedagogiki społecznej jest w moim przekonaniu bardzo ważny i może też pomóc w tych identyfikacjach, o których mówię”.

5. Pytanie o syntetyzujące publikacje – podręczniki

„I już ostatnia uwaga, zawsze w nauce i jej uprawianiu, jej instytucjonalizowaniu się są ważne podręczniki. Ta dyscyplina, która osiąga duży stopień rozwoju – zdobywa i gromadzi wiedzę, utrwała ją i zapisuje, syntetyzuje – przejawem tego są powstające w niej podręczniki. Istnienie podręczników jest miarą dojrzałości i odrębności. One identyfikują, systematyzują, pokazują właśnie specyfikę. My w pedagogice społecznej mamy duży dorobek w tym zakresie. I teraz chyba jest dobry czas, by i o to zadbać, by zapisywać naszą dyscyplinę w podręcznikach, by one powstawały. Podobnie zresztą w pedagogice, także w pedagogice społecznej – powoli brak jest już tekstów źródłowych – zdaje się, że ta forma zamiera. To są moje refleksje i pytania o pedagogikę społeczną – o jej współczesną kondycję teoretyczną”.

Rozważania dr. hab. M. Cichosza, prof. UKW, ukierunkowane zostały ponadto na implikacje badawcze i metodologiczne postawionych kluczowych Jego zdaniem pytań. Badacz podkreślił troskę o poznawczą specyfikę oraz o teoretyczno-koncepcyjną samodzielność pedagogiki społecznej, a w konsekwencji jej tożsamość. Podkreślił, że myślenie i praktyka przynależące do pedagogiki społecznej są specyficzne, a jednocześnie nie. Wskazał na określone teorie, które często zapożyczone są z innych nauk społecznych, a to zapożyczanie jest wśród pedagogów społecznych jako badaczy widoczne. W takim ujęciu prelegent wskazał na pewne dylematy stojące przed doktorami i habilitantami, którym nierzadko trudno ulokować swoje badania w jakimś nurcie i często „wpisują się” do pedagogiki społecznej, bo jest to dyscyplina „wygodna”, szeroka tematycznie. Nawiązał też do istnienia szkół pedagogiki społecznej, szkół naukowych oraz znaczenia ogólnych podręczników do pedagogiki społecznej jako wątków tożsamości dyscyplin dzisiaj zapomnianych. Powołał się na znakomite podręczniki, m.in. autorstwa Aleksandra Kamińskiego, Tadeusza Pilcha, Ireny Lepalczyk, Stanisława Kawuli, Ewy Marynowicz-Hetki, czy także własnego autorstwa, traktujące o funkcjach pedagogiki społecznej, jej zakresie oraz metodologii. Zaznaczył, iż współcześnie mamy jeszcze czas, by zadbać o zapisanie „naszej dyscypliny” w aktualnych podręcznikach, a także zadbać o dostęp do tekstów źródłowych i ich właściwy wybór.

Kolejny głos Seminarium to refleksje prof. dr hab. Danuty Urbaniak-Zajęc, która kontynuowała wątek specyfiki teoretycznej i metodologicznej subdyscypliny. Profesor dr hab. Danuta Urbaniak-Zajęc rozpoczęła od wspomnienia głosu prof. dr hab. Mieczysława Malewskiego, że żyjemy obecnie w okresie postmetodologii, gdzie każdy jest swoim własnym metodologiem. W tym kontekście postawiła pytania: „Tylko co to znaczy? To nie znaczy, że można przystępować do badań, nie wiedząc nic i wymyślać wszystko od zera. To znaczy, że my musimy znać metodologiczny kanon”. Pani profesor dodała, że w metodologii chodzi tak naprawdę o to, by praktyka badawcza była owocna, by pomogła uchwycić rzeczywistość, która bardzo szybko się zmienia. Dlatego metodologia poznawania musi być nowatorska, a nie rutynowa. Prelegentka odwołała się do podstaw rozumienia metod badawczych oraz metodologii ujmowanej jako nauka o poprawnych sposobach postępowania w trakcie procesu badawczego, w tym zbierania i analizy danych w bezpośrednim kontakcie z badaną rzeczywistością. Przywołała też opracowania Tadeusza Pilcha czy Ryszarda Wroczyńskiego, m.in. *Zasady badań pedagogicznych, Metodologia pedagogiki społecznej*, wskazując, że w gruncie rzeczy adaptowały one do dyscypliny metodologię nauk społecznych. Podkreśliła, że w pedagogice myślenie metodologiczne (choć nie same metody) ma inny charakter (niż np. w psychologii) i tak naprawdę odnosi się do rozumienia praktyki, działania, co więcej – samo w sobie badanie jest działaniem, działalnością, w której człowiek/badacz widzi siebie i swój świat, a proces badawczy nie jest realizacją jakiegoś przepisu, lecz ciągiem podejmowanych decyzji pod wpływem okoliczności i ich presji. Jednakże ich podstawą zawsze będzie (powinien być) modelowy cykl aktywności badawczej, opisany m.in. w wymienionych książkach. Zwróciła przy tym uwagę, że dostęp człowieka/badacza do świata jest zawsze zapośredniczony. Nie ma metody, która sama siebie uzasadnia, wynika ona z założeń dotyczących specyfiki poznawanej rzeczywistości (założenia ontologiczne) oraz możliwości i sposobów dostępu do niej (epistemologiczne). W tym sensie możemy mówić w pedagogice raczej o metodologii rekonstrukcyjnej. A drogą doskonalenia metodologii jest identyfikowanie napotykaných przeszkód poznawczych i szukanie sposobów ich przekraczania. W konkluzji prof. dr hab. D. Urbaniak-Zajęc stwierdziła: „Znajomość metodologii w normatywnym, dominującym ujęciu jest niezbędna, ale »miejscem« urzeczywistnienia się poznawania jest praktyka badawcza, a więc także urzeczywistnianie się reguł, zgodnie z którymi przebiega. Jeśli ma być owocną praktyką, »chwytającą« i »odczytującą« sygnały zmieniającego się świata społeczno-kulturowego, musi być innowacyjna, a nie rutynowa”. Podkreśliła też, że ponadto i niewątpliwie trzeba z wynikami badań oraz z pomysłami, z rozwiązaniami pedagogów społecznych docierać szerzej do społeczeństwa i przede wszystkim upowszechniać znakomite badania, które już są.

Po wystąpieniu obojga prelegentów rozpoczęła się dyskusja. Głos zabrali kolejno:

- dr hab. Maria Urlińska, prof. UIK, która zwróciła uwagę na przekładanie się problemów przedstawionych w wystąpieniach na kształcenie studentów i kształtowanie ich rozumienia pedagogiki społecznej oraz metodologii badań pedagogicznych i w ramach pedagogiki społecznej.
- dr hab. Mariusz Granosik, prof. UŁ, który zaakcentował rolę pedagoga społecznego i posiadane cechy. Wskazał na trzy aspekty, które Jego zdaniem składają się na pedagogikę społeczną i jej rozumienie. Pierwszy to aspekt polityczny, oznaczający, że działalność naukowa przekształca relacje społeczne. Jak zaznaczył, wychowywanie człowieka to też jest polityka. Drugi aspekt, emancypacyjny, zawierający motyw aktywistyczny, który już od początków pedagogiki pojawiał się jako istota nauki praktycznej, która ma jednak coś zmieniać w świecie, a nie jedynie generować wiedzę. Ta zmiana relacji ma zmierzać w kierunku uwalniania osób i grup, otwierania perspektyw, wyrównywania szans. Pedagogika społeczna, jak podkreślił dr hab. M. Granosik, prof. UŁ, bardziej jest zorientowana na tych, którzy są defaworyzowani, niż na tych, którzy są elitą. Jeżeli skupia się na tych, którzy są w elicie, to raczej w kontekście walki z opresyjnością, która z ich strony może pochodzić. I trzeci aspekt – krytyczny. Pedagogika społeczna zdaniem dr. hab. M. Granosika, prof. UŁ, zawsze była w jakimś stopniu niezadowolona z rzeczywistości, w której przyszło nam żyć. To jest jak permanentne niezadowolenie, które jest jednocześnie energią, motywem zmiany: „to jest dla mnie, przynajmniej osobiście, perspektywa pedagogiki społecznej. Jeżeli ją konsekwentnie zastosujemy, to mamy z tego dyrektywy metodologiczne”.
- dr hab. Maria Urlińska, prof. UIK – ponownie podkreśliła, że to prawda, że w jakimś sensie my jako pedagodzy społeczni bierzemy udział w zmienianiu rzeczywistości, gdzie kluczową rolę odgrywa właśnie takie aktywne dostosowanie się podmiotu, grup, instytucji do tych zmian, ale także dostosowywanie się do zmieniającej się rzeczywistości nas samych – badaczy. Przywołała kategorię sił społecznych i współczesne rozumienie tego pojęcia oraz jego aktualności dla społeczeństwa wychowującego.

Refleksje prof. dr. hab. Tadeusza Pilcha na prośbę Profesora prezentujemy w tym sprawozdaniu:

Szanowne Koleżanki i Koledzy, wiara w to, iż władza polityczna została ustanowiona jako organizm opiekuńczy podległych plemion, narodów i jakichkolwiek zbiorowości, jest jedną z najbardziej starych i całkowicie oderwanej od rzeczywistości prawd w historii człowieka. Władza od pierwotnych form swego istnienia zawsze była siłą panującą nad podległymi sobie zbiorowościami, a władztwo swoje zdobywała także drogą zachowań koncyliacyjnych, szczególnie w pierwotnych wersjach swego istnienia, wszelako w historii ludzkości to były

rzadkie przypadki. Mechanizmy zdobywania władzy, którą umownie i w zgodzie z rzeczywistym jej działaniem nazwać można władzą panującą, była zdobywana drogą „umowy” – rzadko, a raczej drogą obyczajowych mechanizmów i zwykłej siły.

W historii cywilizacji człowieka władza stała się zjawiskiem „koniecznym” i niemal w bezwyjątkowej formie ma cechy mechanizmów panujących, przy użyciu bogatych form i mechanizmów maskujących, pseudolegisłacyjnych. Cała ludzka cywilizacja od czasów kultury sumeryjskiej, czyli ok. 13 tysiącleci, została ukształtowana jako zjawisko zinstytucjonalizowanych form zróżnicowania, nierówności, hierarchii, uwarstwienia. Z jednej strony jest to swoista konieczność przy ośmiu miliardach obywateli świata, z drugiej jednak strony ta konieczność organizacyjna w olbrzymiej większości przybrała cechy antyhumanitarne, hierarchiczne, oderwane od wszelkich reguł moralności i ludzkiej empatii.

Cztery wieki przed narodzinami Chrystusa indyjski cesarz Aśoka ogłosił, że „władza jest nieprzeniknioną anomalią”. Budzi zdumienie, że indyjski mędrzec 25 wieków temu tak celnie określił dzisiejsze rządy Prawa i Sprawiedliwości. Ale jego doświadczenia w sprawowaniu władzy były wyjątkowe. Pierwszą połowę życia poświęcił na krwawe wojny z sąsiadami, na wymordowanie wszystkich członków rodziny, którzy konkurowali z nim do korony. Dopiero najokrutniejsza z wojen obudziła go z mroków zbrodni i przez niewyjaśniony refleks sumienia drugą część panowania poświęcił czynieniu dobra i głoszeniu pokoju, buddyjskiej zasadzie wybaczenia i uczynków miłosierdzia. Niestety w historii ludzkości podobnych metamorfoz dzierżycieli władzy nie znajdziemy wiele. Owszem – pojedyncze przypadki – ot choćby cesarz Marek Aureliusz w II wieku n.e.

Ponad pięć wieków później, na progu średniowiecza, wielki chrześcijański filozof i teolog Boecjusz z Pawii, doświadczony badacz dziejów człowieka powtórzył gorzką prawdę odkrycia cesarza Aśoki: „wszelkie zło pochodzi od władzy politycznej”. Wiedział, co mówi, bo pochodził z możnego rodu Anicjuszów i w różny sposób był uwikłany w mechanizmy władzy. A władza ówczesna z mechanizmów jej sprawowania знаła tylko przemoc. Boecjusz także za swe poglądy został stracony – przez Teodoryka Wielkiego, króla Ostrogotów, który długie życie poświęcił wyłącznie podbojom i ujarzmianiu kolejnych narodów i plemion. Stąd przydomek „Wielki”.

Dzieje ludzkiej cywilizacji objawiają się w tysiącach form. Najbardziej jednak złowroogie formy zachowań człowieka przejawiają się w postaci wojen. Uczeni historycy szacują, że od czasów sumeryjskich – najstarszej ludzkiej cywilizacji na obszarach Mezopotamii, której historię można w miarę dokładnie śledzić – czyli przez ok. 5500 lat, do czasów drugiej wojny światowej na ziemi toczyło się 14 513 wojen. Natomiast w XX wieku nie odnotowano na świecie ani jednego dnia bez wojny.

Czy wobec tego morza okrucieństwa wojennego, które i dziś nam towarzyszy codziennie za wschodnią granicą, możemy czerpać nadzieję na odrodzenie humanizmu, czerpiąc z wielkich myśli przeszłości: „polityka to sztuka rządzenia państwem, której celem jest wspólne dobro” (Arystoteles), „postępuj tak, byś człowieczeństwa, tak w twej osobie, jak też w osobie każdego innego, używał zawsze zarazem jako cel, nigdy tylko jako środka” (imperatyw kategoryczny Kanta), „starajmy się uczynić ten świat choć odrobinę lepszym, niż go zastaliśmy” (Johann Heinrich Pestalozzi). Takich budujących apeli i myśli znajdziemy w historii myśli humanistycznej dziesiątki. Ale czymże są te piękne słowa wobec potęgi zła władzy politycznej? A szczególnie ludzi pokroju Putina, walczącego o miano jednego z największych zbrodniarzy w historii.

Nam, Polakom, powinno być szczególnie łatwo rozszyfrować wszelkie niegodziwości władzy politycznej. Wszak utraciliśmy niepodległość państwa na niemal półtora wieku w wyniku tak niewiarygodnej demoralizacji i głupoty jednej tylko klasy narodu – szlachty, że to powinno być nauczka na zawsze.

Tymczasem jednym z pierwszych projektów w odrodzonym sejmie był projekt systemu oświaty, który przewidywał dwustopniowe szkolnictwo: pierwsze – kształcenie bez barier, dla dobrze urodzonych, a drugie – „dla ludu, który wszak nie jest w stanie pojąć wyższej nauki”. Projekt w imieniu stronnictwa narodowego prezentował hrabia Stanisław Tarnowski. Rosnący w siłę ruch ludowy oraz inteligencja oświatowa zjednoczona wokół Jadwigi Dziubińskiej odesłały hrabiego Tarnowskiego do lamusa historii. Ale kilkanaście lat później weszła w życie reforma Jędrzejewiczowska, która w wyniku dramatycznej sytuacji ekonomicznej kraju doprowadziła w praktyce do tego, że 80% dzieci wiejskich kończyło edukację na 4 klasie podstawówki. Praktycznie zrealizowała projekt hrabiego Tarnowskiego.

Po zamachu majowym w kraju zapanowały rządy pułkowników, które urządziły Berezę Kartuską, a kraj doprowadziły do całkowitego międzynarodowego osamotnienia wobec dwu bogów wojny: Hitlera i Stalina. Daremnie więc szukać w naszej historii rządów mądrych i sprawiedliwych. Nędzę polskich władz politycznych po wojnie – próby zaprowadzenia ustroju komunistycznego, służebność polityczna wobec Związku Radzieckiego, kolektywizację wsi i związane z tym represje, próby odebrania Polakom tożsamości narodowej, religijnej – pamiętamy do dzisiaj. Heroiczny zryw mas ludowych do walki o swą tożsamość w postaci fenomenu „Solidarności” powiódł się w wyniku przyjaznej dla nas koniunktury międzynarodowej i wzbudził podziw świata. Ale fenomen „Solidarności” i szansa na odnowę utonęła w wewnętrznych swarach i żalosnych potyczkach ugrupowań politycznych. Wielki fenomen „Solidarności” stał się tylko chlubnym incydentem polskiej historii.

Wypisz wymaluj – jak dziś. Władzę przejęli ludzie przypominający mentalnością Polskę pułkowników, z tą różnicą, że tamci nie reprezentowali takiej skali destrukcji i siły autorytarnej bezczelności, co obecne władze. Skalę tych różnic można wyobrazić sobie, ustawiając nad przekopem Mierzei Wiślanej gnijące ławeczki patriotyczne, aby kontemplować sznur statków przepływających przez kanał do Elbląga, który kosztował nie planowane 800 milionów zł, lecz 2 miliardy, a koszty jego budowy zwrócą się za 900 lat, jeśli port w Elblągu zwiększy swoją aktywność dziesięciokrotnie. Podobnych przykładów „racjonalności” gospodarczej rządów tzw. Prawa i Sprawiedliwości (polski oksymoron) moglibyśmy mnożyć w nieskończoność (np. mianowanie kilkunastu dyrektorów na trawie, gdzie rzekomo ma powstać europejski hub lotniczy, którzy kosztują dziesiątki milionów złotych w kraju, w którym kilkanaście procent dzieci jest niedożywionych).

Ten kuriozalny przekop Mierzei Wiślanej jest symbolem geniuszu gospodarczej wizji kraju podówczas rządzącej partii. Podobne przykłady wizjonerstwa na co dzień przedstawiali panowie: ówczesny premier rządu, prezes Narodowego Banku i inni prominenci „dobrej zmiany”!

Innym rodzajem dalekowzrocznego wizjonerstwa oświatowego i kulturowego popisało się kilkoro ministrów oświaty i edukacji. Pani Anna Zalewska w 2017 roku autoryzowała reformę oświatową, w której zawarła rozstrzygnięcia nieznanne w Europie, a zapewne na całym świecie od stu lat. Oto skróciła dzieciom polskim w XXI wieku okres kształcenia obowiązkowego z 9 do 8 lat, a także – aby zrealizować hasła groteskowego stowarzyszenia „Ratujmy maluchy” – przesunęła czas rozpoczynania nauczania obowiązkowego z 6 na 7 rok życia oraz

zniosła obowiązek przygotowania przedszkolnego od 5 roku życia. Wszystkie te decyzje są ewidentnym mechanizmem marginalizowania kulturowego młodych Polaków. Wobec całkowicie przeciwnych procesów zachodzących w Europie należy to uznać za manifestację cynizmu lub skrajnej głupoty.

Strategię promowania kulturowego młodych Polaków, a więc Polski, udokumentował wiele lat wcześniej minister oświaty Zdobysław Flisowski, który rozporządzeniem nr 23 wprowadzonym 6 sierpnia 1993 roku, realizującym tzw. Program przystosowawczy, zlikwidował w szkołach wiejskich niemal do zera wszelkie zajęcia pozalekcyjne i rozwojowe: korekcyjno-kompensacyjne oraz rekreacyjno-sportowe, zarządzając, że mogą się odbywać wyłącznie jako zajęcia międzyszkolne. Trzeba nie znać wsi i jej komunikacyjnych możliwości, aby nie przewidzieć skutków takiego zarządzenia! Dzieci wiejskie zostały wykluczone z zajęć pozalekcyjnych – korekcyjnych i rozwojowych.

Te dwa wielkie przedsięwzięcia ministrów dopełnił były minister edukacji Przemysław Czarnek, który mimo realizowania innej strategii przetrwania wyłączył szkołę ze społeczności lokalnej, jej społeczne funkcjonowanie poddał pod rygorystyczny nadzór kuratora, a programowo zakotwiczył szkołę XXI wieku w ideologiach i obyczajowości XIX-wiecznej!

O tempora, o mores! Chciałoby się zawołać za Cyceronem, bo brak jakiegokolwiek racji dla zrozumienia wyczynów ekip rządzących Polską w XXI wieku, podobnie jak w wiekach XVII i XVIII. Podobieństwo jest na tyle wyraźne, że dzisiaj można przywołać prorocze *Przestrogi dla Polski* Stanisława Staszica. „Powiem, kto mojej ojczyźnie szkodzi: Z samych panów (rządzących) zguba Polski. Oni zniszczyli wszystkie uszanowania dla prawa. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umysłach Polaków. Oni prawo zmienili w czczą formalność, która tylko w ten czas ważną była, gdy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło... Nie ten pewny sprawiedliwości, kto kładł przed sędzią prawo, ale ten, kto oddawał listy (polecające). Nie to ważne w prawie, co by najwięcej dobru publicznemu sprzyjało, ale to, co by uszkodziło przeciwnika albo dogodziło partykularnym użytkom... Nie ten brał urzędy, który miał zasługi, cnotę i wiadomości potrzebne, ale ten, kto najlepiej życiem i sumieniem szafował. Rzeczpospolita obywateli zmieniła się w Rzeczpospolitą łupieżców, zdrajców, krzywoprzysięzców, sprzedawczyków... Z jednego kraju zrobiliście dwa skłócone narody...”

Duchowni w swoich naukach, zakonnicy po ambonach, nauczyciele publiczni w szkołach – na każdą uroczystość smażyli się w pochwały cnoty, obywatelstwa i sprawiedliwości tych, którzy największe niecnoty i krzywdy popełniali. Tak wychowany obywatel nie miał własnej woli. Nie czuł swojej duszy... kto chciał mieć spokojność, majątek i sprawiedliwość – zaciągał się pod magnatów przemoc. Tak większa część obywateli wzwyczajona do bezprawia, występków i złości utraciła wstyd, a nawet i czucie tego, że jest narzędziem niecnoty swoich panów”.

Gdybyśmy zmienili język staropolski na współczesny, mielibyśmy przerażająco trafną diagnozę naszej sytuacji! Jakie fatum ciąży nad umysłami i wolą Polaków, że pozwalają rządzącym na takie historyczne i aktualne gubienie licznego narodu, pogrążanie go w niedostatku, zacofaniu i wzgardzie międzynarodowej. Co mamy robić, aby odebrać im władzę, oddać ją rozsądnym ludziom i uczynić prawdziwym suwerenem państwa właśnie sam Naród? Uczynić z rządu służbę narodu, co jednoznacznie zalecają czterej ewangeliciści w Nowym Testamencie, a nie uzurpatora panującego nad narodem w myśl zaleceń Niccolò Machiavellego, który prawdę, dobro i moralność uważa za narzędzia skutecznego panowania!

Przewodnicząca Sekcji Pedagogiki Społecznej podziękowała wszystkim uczestnikom i uczestniczkom Seminarium. Wyraziła wdzięczność prelegentom za ich wystąpienia. Serdecznie podziękowała za wszelkie inspiracje, pytania i poddane refleksji wątki tematyczne, które – jak dodała – niewątpliwie z chęcią będziemy kontynuować i wykorzystamy do kreowania kolejnych naszych spotkań w ramach Sekcji Pedagogiki Społecznej KNP PAN.